Ner 155. Kraków, Sobota 9 Lipca 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 8 lipca.

W chwili, kiedy przed kilkoma dniami rozpoczynał się w Zofii publiczny proces morderców Belczewa, nie było w stolicy bułgarskiej ani księcia Ferdynanda, ani pierwszego jego ministra. Stambułow odbywał podróż po prowincyi, przyjmowany wszędzie z miłością i zapałem; książę bawił w Londynie, witany przez rodzinę królewską, reprezentantów władz i angielską publiczność z serdecznością i wyszczególnieniem, które w Petersburgu budziły i gniew i niepokój. Gdyby nie było innych faktów, już ta jedna okoliczność mogłaby wskazać światu, że na pewnych widocznie podstawach opiera się nieuznany przez Europę rząd bułgarski, kiedy może ze spokojem oczekiwać przebiegu sprawy drażliwej i mogącej roznamiętniać burzliwe i niekarniej-ze umysły nietylko w takiem społeczeństwie jak bułgarskie, i kiedy potrafi równocześnie demonstracyjnie wskazać w wewnętrznych stosunkach na ład, porządek i większy dobrobyt wśród ludu bułgarskiego, w zewnętrznych zaś na poparcie i przyjaźń najpotężniejszych mocarstw Europy. Niebawem skończy się piąty rok rządów dzisiejszego księcia, rządów rozumnych, energicznych i umiarkowanych; dla tych, którzyby o tych rządach i charakterze wątpili, nowego w tym kierunku źródła dowodów dostarczają akta rozprawy, toczącej się od tygodnia przed wojskowym trybunałem zofijskim.

Zawierają one bardzo pełny i bardzo urozmaicony obraz agitatorskiej działalności rosyjskiej i knowań panslawistycznych towarzystw dobroczynności, obraz, oparty nie na pogłoskach i plotkach, ale na dokumentach i niedających się zaprzeczyć faktach, a przez to samo właśnie niesłychanie ważny; stanowić on bowiem będzie dla Bułgaryi na daleką nawet przyszłość dowodowy materyał nie w tym procesie przeciwko kilku wyrzutkom społeczeństwa, którzy siedzą dziś na ławie oskarżonych w Zofii, ale w tym procesie dziejowym, w którym wykazać należy swoje prawa do niezależnego politycznego bytu przed trybunałem europejskich mocarstw i w którym trzeba będzie krzywdzicielom rzucić w twarz oskarżenie, przesiąkłe łzami narodu i krwią najlepszych w nim ludzi. Zresztą wynik procesu morderców Belczewa z politycznego stanowiska jest obojętny; nie zmieni to w niczem postaci rzeczy, czy jeden z obwinionych skazany zostanie na śmierć, czy drugi odsiedzi kilkanaście lat więzienia, czy który wreszcie zupełnie uwolniony zostanie. Bracia Tufekcziewowie, którzy są właściwymi mordercami ministra, znajdują się w bezpiecznem schronieniu pod pieczołowitą opieką władz rosyjskich, cokolwiekby się zaś stało z ich wspólnikami, liczba emigrantów bułgarskich jest tak znaczną, że nie zmniejszy jej ubytek głów Milarowa i Popowa. Zapewne nawet nieraz jeszcze księstwo bułgarskie będzie widownią krwawych rozruchów, zawsze bezskutecznych i zawsze okrywających hańbą tych, którzy je wzniecili; ale na tym zroszonym krwią bruku z głów ludzkich wznosić się poczynają fundamenta stałe przyszłego politycznego rozwoju młodego państwa.

Reakcya w sprawie bułgarskiej już zaczyna się bardzo wyraźnie zaznaczać wśród europejskiej opinii publicznej; nietylko w Londynie i w Wiedniu powstaje szacunek dla dzielnego narodu, który z taką podziwienia godną odpornością i wytrzymałością znosi ciosy systematyczne, wstrząsające całym jego organizmem, wnoszące rozprzężenie do całej machiny społecznej i zakażające moralność ludu; budzą się sympatye dla tego księcia, który z zaparciem się siebie, przyjął ciernistą mitrę i wśród najgorszych dla siebie warunków pracuje nad dobrobytem materyalnym i podniesieniem moralnem powierzonych jego pieczy poddanych. Nie ma książę Ferdynand bohaterskich porywów Battenberga, nie poprowadzi pewnie wojsk bułgarskich do bojowych zwycięstw, ale zdobywa mu za to bezpieczeństwo, spokój i możność swobodnego skupienia swoich sił około wewnętrznej organicznej pracy. Sprawa Belczewa wskazuje lepiej niż wszystko inne, że ciągłe od lat pięciu zamachy i spiski, nie posunęły Rosyi ani na krok naprzód w jej stosunku do Bułgaryi. Zrozumieć musiały dobrze tę bezskuteczność zamiarów Rosyi ościenne Bułgaryi państwa, które dotychczas w sprawie powstrzymywania agitacyi emigrantów postępowały w każdym razie nie zbyt przychylnie dla sąsiedniego księstwa. Od dłuższego już czasu rząd bukareszteński wzbrania emigrantom z Bułgaryi pobytu na rumuńskiem terytoryum; rząd serbski od chwili wydalenia Rizowa, trzyma się także polityki emigrantom niechętnej.

Najcharakterystyczniejszym atoli i najpomyślniejszym dla sprawy bułgarskiej objawem byłby zwrot okazujący choćby tylko zniechęcenie dla niewdzięcznej sprawy ze strony samejże Rosyi. Stanowiłoby to niepomierny tryumf dla księcia i p. Stambułowa, a wróżyłoby najlepiej dla przyszłości kraju. Dzienniki bułgarskie utrzymują, że pewne symptomata tego zwrotu dadzą się już spostrzedz i zaznaczyć. Opowiadają one mianowicie o pogłoskach pochodzących z rozmaitych stron, jakoby rosyjscy posłowie i konsulowie na półwyspie bałkańskim otrzymali z Petersburga polecenie, aby stanowczo odsunęli się od bułgarskich agitatorów i spiskowców; faktem jest dalej niewątpliwym, że gagarinowskie towarzystwo żeglugi parowej rozwiązało swoją agenturę w Belgradzie z powodu wielkich kosztów i bezskutecznej działalności tamtejszych politycznych ajentów. Razem z tem zestawia prasa bułgarska okoliczność, że w komitecie emigracyjnym w Odesie zaszły tego rodzaju sprzeniewierzenia i oszustwa, że musiano potajemnie bez wywoływania skandalu komitet ten rozwiązać; car odwołał reprezentanta towarzystwa panslawistycznego, wydelegowanego do tego komitetu, niejakiego p. Putiatina i zamianował go konsulem w Królewcu.

Być może, że łudzi się co do znaczenia tych pogłosek dziennikarstwo bułgarskie; być może, że jest to tylko cisza przed burzą, która z nową gwałtownością spadnie na skołatany kraj. Ale istotnie nie jest także wykluczonem przypuszczenie, że nabrano w końcu w petersburskich sferach przekonania, iż miliony rubli wydawane od lat wielu na antybułgarską agitacyę wyrzucone zostały bez śladu i bez skutku. Nie potwierdza jednak tego przypuszczenia ton rosyjskich dzienników, które z tą samą, co dawniej zjadliwością rzucają się zarówno na rząd p. Stambułowa, jak i na osobę księcia. Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że proces morderców Belczewa nie może się im żadną miarą podobać: ale charakterystyczne jest to, że *St. Ptbg. Wiedomosti* omawiając go znajdują sposobność do wyrażenia zdziwienia, „iż dyplomacya rosyjska tak spokojnie znosi jak sędziowie zofijscy rozwijają całe teorye o zbrodniczych stosunkach jakiegoś Bułgara do Rosyi i rosyjskiego rządu, jako do wrogiego mocarstwa. Jeżeli Rosya nie jest w stanie zatkać ust Stambułowowi i pohamować jego dyktatorskiej władzy, niechże przynajmniej zada kłam jego teoryom. Milczenie Rosyi źleby sobie tłómaczył prosty bułgarski lud.“ Ten lud, na swoje szczęście czy nieszczęście, na własnym losie miał przykład tego, czem jest przyjaźń Rosyi; manifesty p. Nelidowa nie zachwiałyby jego głębokiego przekonania, iż jedynem zbawieniem Bułgaryi jest właśnie ta dyktatorska władza p. Stambułowa, która się tak niepodoba petersburskiemu dziennikowi. Żąda on zresztą od dyplomacyi rosyjskiej rzeczy, na którą nawet ona zdobyć się nie może; trudno gołosłownie zaprzeczać temu, co jest dowodzone spokojnie i z dokumentami w ręku, a o czem zresztą już przed przeprowadzeniem dowodu nietylko „ten prosty lud bułgarski,“ dokładne i wiarogodne miał informacye. Większa część owych wypadków rozgrywała się zresztą jawnie i bezwstydnie w oczach całej Europy.

Izba poselska odesłała sprawę prof. Spincicza do swej komisyi dla nietykalności poselskiej, a Trybunał państwa uznał niewłaściwość swoją do orzekania w dyscyplinarnych sprawach urzędników państwowych. Na tem zakończył się pierwszy akt tej *cause célèbre*. Nie wdając się w rozbiór pytania, czy dep. Weeber miał lub nie miał słuszności twierdząc, że sprawę Spincicza rozdmuchano sztucznie do zbyt wielkich rozmiarów, nie zapuszczając się w przewidywania, jakie perypetye dalsze ją czekają, musimy jednak już dziś zaznaczyć uwagę, która — zdaniem naszem — sama przez się nasuwa się po odczytaniu sprawozdania z wtorkowego posiedzenia Izby poselskiej.

Ma z pewnością słuszność p. Gautsch, jeżeli nie chce, aby „szkoła wciąganą była w agitacye polityczne;“ przypuśćmy nawet, że ma słuszność, sądząc, że nauczyciel-deputowany, występujący na zgromadzeniu wyborczem jako deputowany, a przynajmniej w politycznym swym charakterze, może odpokutować za to, jako nauczyciel. Ale i to, co bez zastrzeżeń przyznajemy, i to, co dla uproszczenia swego wywodu z góry za udowodnione poczytujemy — jedno i drugie jest słuszne tylko pod tym warunkiem, jeśli sprawiedliwość karząca (nie znamy w tym względzie różnicy między sądową a administracyjną sprawiedliwością), w tradycyjnej swej postaci, z zawiązanemi oczyma nie widzi w k o g o godzi, a tylko wie, co ma karać.

Od wątpliwości, czy w danym przypadku warunek ten zachodził, nie zdołała nas uwolnić ani wtorkowa dyskusya, ani też mowa p. ministra wyznań i oświaty. I nic dziwnego: bo poza niemi stoją całe szeregi faktów, które stanowią niezupełnie sharmonizowane tło dla słów p. ministra oświaty, zastrzegającego się — z godną uznania usilnością — przeciw zarzutowi, „jakoby było tu w grze nieprzyjazne usposobienie względem jakiejś narodowości.“

Gdybyśmy mogli choćby na chwilę przypuścić, że p. ministrowi nie są zupełnie znane mowy wyborcze i niewyborcze przelicznych nauczycieli niemieckich w różnych krajach koronnych, że do ucha jego nie doszło nigdy żadne najlżejsze echo tego, co się mówi, śpiewa i krzyczy na tych nieskończonych zjazdach Turnvereinów, Schulvereinów itp.; gdybyśmy mogli oddawać się złudzeniu, że p. ministrowi nie jest znany duch panujący coraz wszechwładniej wśród nauczycielstwa niemieckiego, że nie wie on o tem, iż to nauczycielstwo zwiększa z dniem każdym szeregi stronnictwa, które autor głośnej książki „Berlin-Wiedeń-Rzym“ nazwał *die politischen Tollhäusler Oesterreichs* — gdybyśmy to wszystko przypuszczać mogli, ha! w takim razie musielibyśmy ubolewać nad niedokładnością informacyj p. ministra co do psycho-politycznego stanu jego podwładnych, ale musielibyśmy zarazem przyklasnąć szczerze jego słowom, powołanym wyżej, wypowiedzianym w takim razie z zupełną dobrą wiarą.

Niestety, nie wolno nam się oddawać takim złudzeniom: p. minister nietylko wie doskonale to wszystko, co zaznaczyliśmy przed chwilą, ale ma on codziennie sposobność oglądania swych podwładnych na ławach partyi niemiecko-narodowej, a w dziennikach wiedeńskich czytał zapewne niedawno ich podpisy na telegramie przesłanym księciu Bismarckowi, zawziętemu dziś wrogowi Austryi.

Raz jeszcze powtarzamy: w ocenę sprawy Spincicza, jako takiej, wdawać się nie myślimy, kwestyi interwencyi rządu węgierskiego w tej sprawie badać nie będziemy, ale sądzimy, że będzieto z pewnością leżało w najlepszych tradycyach polityki austryackiej i w najlepiej zrozumianym jej interesie na przyszłość, jeśli w takich sprawach i we wszystkich innych stać się będzie zawsze i stale na stanowisku równouprawnienia wszystkich narodowości w państwie. Bardzo to przykre, jeśli ta wzniosła zasada równości objawiać się musi w „równości dyscyplinarnej“ dla wszystkich, ale bezkarność dla niektórych jest rzeczą jeszcze gorszą, niż bezkarność dla wszystkich.

Dziś zwłaszcza, w epoce, którą lewica zaczyna uważać już za chwilę stosowną do wywierania nacisku politycznego, dziś zwłaszcza silniej niż kiedykolwiek trzeba strzedz zasady równouprawnienia narodów. Rząd, który jej strzedz będzie wiernie i czujnie, będzie mógł zawsze o sobie powiedzieć z siłą, jaką daje szczerość: „w moim obozie jest Austrya!“

Przegląd polityczny.

Ostatnie zmiany w dyplomacyi niemieckiej nie obeszły się bez komentarzy i uwag prasy, która im nadaje polityczne znaczenie. Przeniesienie Radowitza z Konstantynopola do Madrytu, ma pozór niełaski gdyż płaca ambasadora niemieckiego w Madrycie, jest o 20,000 marek niższa od płacy ambasadora przy dworze otomańskim. Toteż dzienniki półurzędowe wyjaśniają tę sprawę, nadmieniając, że w urzędzie kanclerskim jest już rozważana kwestya udzielenia Radowitzowi wyższej płacy. Z drugiej strony jednak wiadomo, że Radowitz, stosując się w ostatnich czasach ściśle do polityki trójprzymierza, uchodził przecież zawsze za przyjaciela Rosyi, a w czasie, kiedy stosunki pomiędzy Rosyą a Bułgaryą zostały zerwane, Radowitz świadczył wiele przyjacielskich usług rosyjskim pełnomocnikom, popierając ich żądania stale i usilnie. Wreszcie nominacya księcia Radolińskiego, który oprócz pochodzenia i nazwiska niema w sobie nic polskiego, zaczyna budzić nieufność części prasy rosyjskiej, dopatrującej się w każdem zdarzeniu w Europie, z którego nie wypływa oczywista korzyść dla Rosyi, „polskiej intrygi.“

Co do dymisyi Schlözera, to ta jest zupełnie dobrowolna, a liberalna prasa niemiecka szuka powodów ustąpienia tego dyplomaty nie w jego podeszłym wieku, lecz w przewadze francuskich wpływów, które obecnie mają być wszechmocne w Watykanie. Te wpływy, jak twierdzą niektóre dzienniki wiedeńskie i berlińskie, skłoniły Ojca św. do zajęcia stanowiska nieprzyjaznego dla trójprzymierza, a Schlözer, widząc bezskuteczność swoich usiłowań, był zmuszony usunąć się, czem chciał dać wyraz niezadowolnieniu i zdziwieniu Niemiec. Prawdopodobniejszą jednak będzie wersya, według której Schlözer, jako należący do epoki bismarckowskiej, nie mógł utrzymać się na swem stanowisku przy obecnem kierownictwie polityki niemieckiej, a jego ustąpienie dawno już było tylko kwestyą czasu.

Moskowskija Wiedomosti donoszą o zamierzonych wielkich zmianach w wyższej rosyjskiej administracyi, które zajdą niebawem we wszystkich niemal ministerstwach. Nawet tak niedawno mianowany minister komunikacyi Witte ma otrzymać inną posadę, podobnie jak pomocnik ministra spraw wewnętrznych senator Plewe i sekretarz Rady państwa tajny radca Połowcew. Następcą tego ostatniego ma zostać teraźniejszy jeneralny prokurator senatu Murawiew. Wreszcie przewodniczący departamentu ekonomicznego Rady państwa Abaza ma również ustąpić. Wszystkie te zmiany, gdyby nawet rzeczywiście do skutku przyszły, nie mają żadnego znaczenia politycznego i nie oznaczają bynajmniej jakiegoś przesilenia w zarządzie centralnym. Z wyjątkiem ministra komunikacyi, którego ustąpienie jest zresztą zupełnie nieprawdopodobne, wszystkie inne posady, objęte notatką moskiewskiego dziennika, nie należą do wybitnych i nie wywierają żadnego wpływu na ogólny bieg polityki państwowej. Wogóle obecnie w Rosyi poza ministrami i prokuratorem synodu niema osobistości, któreby miały jakiekolwiek rozstrzygające znaczenie, a i ich samodzielność jest wobec cara i dworskiej kamarylli prawie żadna.

Pamięć o niedawnych zamachach anarchistów prędko zaciera się w Paryżu. W czasie obrad nad wysokością odszkodowania dla rodziny Very'ego wystąpili niektórzy radykaliści zupełnie otwarcie przeciwko samej zasadzie odszkodowania i nie wywołali wcale oburzenia Izby. W stolicy kraju i na prowincyi odbywają anarchiści zgromadzenia, na których mowcy sławią czyny Ravachola i zachęcają do naśladowania ich, a znany wypadek z rotmistrzem Nercy, który w mundurze oficerskim wziął udział w zebraniu socyalistycznem i głośno oświadczył, że gdyby mu kazano użyć broni przeciwko ludowi, nie usłuchałby rozkazu, powinienby przecież ostrzedz społeczeństwo francuskie o rozmiarach skrajnych agitacyj. Tymczasem przeciwnie, oburzenie przeciwko Ravacholowi zupełnie ucichło, a podanie jego obrońcy o ułaskawienie znajduje nawet stosunkowo sympatyczny odgłos w prasie. Są to niewątpliwie objawy rozstroju społecznego.

Śmierć Wasa-baszy, gubernatora Libanu, postawiła znowu na porządek dzienny kwestyę syryjską, jednę z najdrażliwszych na wschodzie, z powodu krzyżowania się interesów kilku mocarstw europejskich. Według konstytucyi z 1861 r., nadanej przez Francyę i Anglię, w porozumieniu z Turcyą, każdorazowy gubernator Libanu musi być katolikiem i jest mianowany tylko na lat 10, za wyraźnem przyzwoleniem obu państw wymienionych. Wiadomo, że Francya, począwszy od XVII wieku, rozciągnęła swoją opiekę nad chrześcianami wschodnimi i że ta opieka wyłącznie do niej należy. Obecnie całe prawie duchowieństwo

---

NAJMŁODSI.

(84) POWIEŚĆ

przez *Adama Krechowieckiego*.

Część druga.

(Ciąg dalszy).

Dyrektor, pomimo lat i siwizny, niezmiernie żywego, młodzieńczego usposobienia, które się objawiało w wyrazie twarzy i ruchach szybkich, nerwowych, przyjął ją bardzo uprzejmie, ale z widocznem zdziwieniem.

— Pani tutaj? u mnie? sama? — pytał, własnym oczom nie wierząc.

W kilku słowach opowiedziała mu Ola powody swego przybycia.

— Opuściłam dom pani de Larjeac na zawsze — rzekła. — Chcę rozpocząć stanowczo pracę na scenie. Ufna w tylokrotnie okazywaną mi życzliwą zachętę, przybyłam do pana prosić, byś mi to ułatwił.

Doświadczony dyrektor słuchał z wielkiem zajęciem. Po jego sympatycznej, łagodnej, a ruchliwej twarzy przebiegał chwilami uśmiech, podczas gdy bystre oczy wpatrywały się w Olę z pewnem niedowierzaniem.

— Wstęp na scenę — odrzekł po namyśle, spuszczając głowę na piersi — dla cudzoziemców zawsze trudny. I dla pani będzie trudny, pomimo niezaprzeczonego talentu i studyów przebytych. Będę się starał, ale za rezultat nie ręczę.

Mówił niezwykle powoli, widocznie się wahał, nie ufał, a był widocznie skrępowany ową poprzednią zachętą, której udzielał może w przekonaniu, że Ola z niej nigdy korzystać, ani odwoływać się do niej nie będzie.

Nagle podniósł głowę i badawczo spojrzał na Olę.

Ona widząc wahanie się człowieka, na którego życzliwą protekcyę bezwarunkowo liczyła, stała przed nim blada, zmięszana.

— Cóż na to powie pani de Larjeac? — spytał szybko.

Ola wyciągnęła ku niemu rękę.

— Panie Pasdeloup — rzekła stanowczo — zaręczam panu, że powody, które mię skłoniły do opuszczenia domu mojej dotychczasowej opiekunki, są tego rodzaju, że ich się w niczem wstydzić nie potrzebuję, a pani pe Larjeac ani mnie, ani tym, którzyby mi w dalszem życiu pomocną podali rękę, nic do zarzucenia mieć nie będzie. Nie przypuszczam, aby zachowała żal do mnie, a ja na zawsze wdzięczną jej i życzliwą pozostanę, chociaż na razie nie chciałabym, aby wiedziała, gdzie jestem i co zamierzam, dlatego, by uniknąć perswazyj, którychbym usłuchać nie mogła, lub próśb, którebym z boleścią odrzucić musiała. Jeżeli pan odmówisz mi, nie zechcesz dopomódz, ułatwić pierwszych kroków, rozpocznę je sama.

Mówiła to z takim akcentem prawdy i taką szczerością, a była tak piękna z tym wyrazem niezłomnego postanowienia w rozpłomienionych oczach i twarzy, że stary dyrektor mimowoli uczuł się poruszonym.

Podaną sobie rączkę serdecznie uścisnął.

— Wierzę — odparł — i nie przypuszczałem nigdy nic złego; przecież nie od dzisiaj patrzę na ciebie i sam doradzałem ci nieraz zawód artystyczny, to prawda. Teraz tylko idzie mi o to, czy usiłowania nasze nie spotkają się z opozycyą hrabiny, która, jak wiesz, ma w świecie paryskim rozległe stosunki i mogłaby nam bardzo zaszkodzić.

— Nie przypuszczam tego! — przerwała Ola. — Jestem pewna nawet, że gdy krok stanowczy będzie uczyniony, pani de Larjeac zaniecha wszelkiej opozycyi i ze zwykłą sobie dobrocią pospieszy z poparciem. A zresztą — dodała, trafiając w słabą stronę ambicyi dyrektora — potężne wpływy pana i jego znaczenie w świecie artystycznym mogłyby wszelką opozycyę pokonać.

Pasdeloup uśmiechnął się z zadowoleniem.

— No, no, zapewne, — bąknął — dotychczas kogom wprowadził, miał sukces! O ciebie się także nie boję, śliczny głos, postawa wspaniała. Ale — dorzucił, mrużąc oczy i przypatrując się Oli od stóp do głów — zawsze lepiej się nie narażać. Hrabina ma wielkie stosunki i radzę ci z nią nie zrywać. Ja ci się przyznam, że mam nawet dla niej pewne obowiązki i nie chciałbym postąpić wbrew jej woli. W przeszłym roku, słyszałaś? awantura! Chciałem na koncertach moich wprowadzić Wagnera, *Nibelungi*, wspaniała kreacya! Zerwała się burza, głupie protesty gawiedzi, niemającej pojęcia o sztuce. Protesty przeciw mnie! Musiałem się cofnąć i usunąć Wagnera z programu, a gdyby nie pani de Larjeac, która gorliwie agitowała za mną, kto wie, czy nie byłbym na koncertach tak samo stracił, jak na teatrze lirycznym. Był już przeciw mnie uknuty spisek.

Chodził po pokoju wielkiemi krokami, żywo gestykulując i byłby jeszcze długo mówił o tej sprawie, która go widocznie dotychczas nie przestawała boleć, gdyby Ola, zbliżając się, nie była mu przerwała.

— Niech pan będzie zupełnie spokojny — rzekła — pani de Larjeac, zaręczam panu, wyrazi ci wdzięczność, jeśli mię nie opuścisz i dopomożesz.

Dyrektor chodził ciągle zamyślony. Jeszcze się wahał.

— Zawsze to dziwne — mruczał — wygląda to na jakąś ucieczkę, awanturę. Nikt wierzyć nie zechce.

Ola poruszyła się żywo. Podniosła głowę, zarumieniona.

— A! — zawołała — nie ufasz mi pan! To dobrze. Przepraszam, żem pana trudziła, wierząc dawnym jego słowom. Pójdę w świat sama; czy tu, czy gdzieindziej, znajdę sposób do życia.

Zabierała się do wyjścia.

Pasdeloup szybko ku niej poskoczył.

— Ale, cóż znowu! — mówił — ja najzupełniej ci wierzę; idzie tylko o świat, o ludzi. Gotów jestem dopomódz, w czem tylko będę mógł. Zanadto cenię twój talent.

Ujął ją za obie ręce i przenikliwemi oczami patrzył w jej twarz, blisko.

— Śliczna to byłaby artystka! — dodał — cudowna! Cały Paryż zgłupieje i padnie do twych stóp... A jak tam z serduszkiem? co? drogie dziecko.

Ola zmięszała się bardzo. Od początku tej rozmowy czuła w tonie dyrektora dziwną zmianę. Obok życzliwości, jakaś poufałość, której dawniej nie było. Mówił do niej bardzo swobodnie i nazywał „drogiem dzieckiem“, traktował zupełnie inaczej, niż w salonach hrabiny de Larjeac.

W pierwszej chwili Ola chciała się cofnąć i jednem spojrzeniem wskazać mu niewłaściwość tonu. Ale wnet przyszło zastanowienie. W dzisiejszej pozycyi nie można było tak łatwo się zrażać, a wiele znieść należało dla osiągnięcia upragnionego celu.

Odrzekła więc chłodno, ale siląc się na uśmiech:

— Moje serce, panie Pasdeloup, jest i będzie spokojne.

— Ho! ho! — przerwał dyrektor — nie zaręczajmy! Ty nie wiesz jeszcze, co to jest scena, jaki wpływ wywierają na najbardziej nawet zdrowe natury ciągłe wrażenia, wzruszenia, ciągłe niespodzianki, jakie nam, artystom, gotują nerwy nasze, własna wyobraźnia, zmysły...

— Byle już raz tylko — wtrąciła Ola, pragnąc co rychlej odwrócić rozmowę, — byle już raz dostać się na scenę. Co mi pan radzisz?

Pasdeloup się zamyślił.

— Pora jest wprawdzie nie zła — rzekł po chwili poważnie. — W dawnym teatrze Gaîté, przeistoczonym obecnie na narodowy teatr liryczny, wiesz na skwerze des Arts et Métiers, wystawiają teraz operę Masségo: *Paul et Virginie*. Opera śliczna, a jest w niej cudowna kontraltowa partya Méali.

— Znam tę partyę! — zawołała uradowana Ola -- studyowałam ją umyślnie.

Podbiegłszy do fortepianu, usiadła i sama sobie akompaniując, zaczęła śpiewać.

Zaśpiewała jednę aryę z aktu pierwszego i końcową piosenkę.

Pasdeloup słuchał bardzo uważnie, daleko baczniej, niż kiedykolwiek przedtem, gdy uważał Olę za dyletantkę, popisującą się w salonie. Teraz to już była gotująca się do występów scenicznych artystka, której należało dać sumienną radę. Zwracał przeto krytyczną uwagę na każdą nutę, na ton każdy, który z piersi Oli wypływał, pełny siły, uczucia, barwy.

W miarę, jak słuchał, zamyślona twarz jego rozpromieniała się dziwnie. Uśmiechał się chwilami i zacierał ręce.

— Bravo! bravissimo! — wołał.

Zaczął chodzić po pokoju wielkiemi krokami, a czasem przystawał i nadsłuchiwał jeszcze.

— Co to za szkoda — szeptał sam do siebie — że ja nie mam teatru, tobym dopiero urządził występ, ha, ha!

Ola skończyła śpiewać i zarumieniona wstała od fortepianu.

Pasdeloup podbiegł do niej i za obie ręce uchwycił, ściskając je mocno. Był on silnie wzruszony.

— Wiesz co? — rzekł — jeśli ten występ uzyskamy, no, to karyera świetna!

Pierwsze chwile wahania i niepewności starał się teraz wynagrodzić niezwykłem zainteresowaniem i serdecznością.

Sam począł układać rozmaite projekty, to chodząc po pokoju i mówiąc sam do siebie, to zatrzymując się przed Olą i przedstawiając jej rozmaite plany.

Ostatecznie jednak stanęło na tem, aby wszelkie usiłowania wytężyć dla uzyskania występu w narodowym teatrze lirycznym i to koniecznie w partyi Méali, w głośnej operze Masségo.

Dyrektor był teraz pełen dobrych nadziei.

— Uda się, musi się udać! — wołał. — Pojedziemy zaraz do pani Carvalho; to dawna moja przyjaciółka, nie odmówi pomocy. Pojedziemy potem do pań Heilbron i Ritter, do pani Téoni... wszystko artystki teatru lirycznego, trzeba żebyś je poznała. Dziś jeszcze rozmówię się z przyjacielem Masségo, Capoulem, tenorem, którego pewnie słyszałaś... przepyszny głos! Musimy wziąć szturmem pozycyę, zdobyć Méalę! Niech się Sbolgi, która tę partyę teraz śpiewa, niech się wścieknie! Cóż to za porównanie... ręczę za sukces olbrzymi!

Mówiąc to szybko, żywo, wdziewał palto, szukał kapelusza i laski, a wreszcie gdy już wszystko było w porządku:

— Jedziemy! — zawołał — jedziemy do pani Carvalho!

Podał ramię Oli i wychodził już z nią razem, lecz jeszcze na progu się wstrzymał.

— Ale, ale — rzekł. — A to dobre roztargnienie! Zapomniałem się spytać, gdzie się umieściłaś. Przecie sama mieszkać nie możesz!

Ola wymieniła hotel.

— Cóż za myśl! — zaprotestował Pasdeloup. — To niepodobna! Rodzina moja najchętniej...

— Dziękuję panu — przerwała Ola stanowczo. — Dziękuję najserdeczniej, ale przyjąć nie mogę. Postanowiłam sobie odtąd nigdy i u nikogo gościnności nie przyjmować. Chcę być zupełnie samodzielną.

Dyrektor znowu zpod oka podejrzliwe rzucił spojrzenie. Jakieś pytanie drżało mu na ustach, lecz go nie wypowiedział, nieznacznie tylko głową pokręcił i, milcząc już, pojechał z Olą do pani Carvalho.

(Ciąg dalszy nastąpi).

maronicko-syryjskie, o ile nie jest miejscowego pochodzenia, rekrutuje się z Francuzów, którzy oprócz tego mają w swoich rękach całe wychowanie młodego pokolenia, począwszy od szkółek elementarnych, a skończywszy na kolegium bejruckiem, utrzymywanem przez Jezuitów na stopie uniwersytetu. Ten stan rzeczy zapewnia Francyi tak przeważny wpływ nietylko na katolickich Maronitów, ale nawet na mahometańskich Druzów i Syryjczyków, że znaczenie jej jest w tamtych stronach większe, niż samej Turcyi. To stanowisko uprzywilejowane Francyi, jakkolwiek nieco nadwerężone ostatniemi czasy, wskutek niedorzecznych antykatolickich tendencyj trzeciej Rzeczypospolitej — jest uznane także przez europejskie mocarstwa, mianowicie przez Anglię, pod warunkiem oczywiście, że wpływy moralne i językowe nie przejdą na pole polityczne. Dawniej każda nominacya gubernatora Libanu dawała powód do długich dyplomatycznych układów, do licznych not, a nieraz nawet do gróźb wojennych. Obecnie, gdy Turcya ustąpiła konieczności pod każdym względem, sprawa ta znacznie się uprościła i nie przedstawia nadzwyczajnych trudności. W służbie tureckiej pozostaje teraz wielu urzędników z Albanii, Armenii i Syryi, dobrych katolików, a pomimo to oddanie im wysokich godności nie razi bynajmniej prawowiernych mahometan. Jednym z kandydatów na opróżnioną posadę jest Nasri-bej, syn byłego gubernatora Libanu Francobaszy i radca ambasady otomańskiej w Wiedniu.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej po przyjęciu ustawy o zarazie bydlęcej, dep. hr. Deym składał sprawozdanie z projektu rządowego, dotyczącego kilku zmian i uzupełnień ustawy o kasach brackich.

Przy dyskusyi jeneralnej zabrał głos dep. Masaryk. Zdaniem mowcy, plan rządu w danym przedmiocie był daleko lepszy, niż przedłożona ustawa. Pomiędzy górnikami panuje słuszne niezadowolenie, które wzrosło wskutek niezręcznych środków policyjnych.

Dep. Dr Baernreither oświadcza się za projektem, jakkolwiek nie odpowiada on zasadniczemu stanowisku mowcy. Mowca omawia sprawę katastrofy przybramskiej i stawia w tym przedmiocie kilka pytań ministrowi rolnictwa: jaka była przyczyna pożarów, które dawniej wybuchły w przybramskich kopalniach? Jak się dokonuje rozdawania pieniędzy, zebranych ze składek, pomiędzy wdowy i sieroty? Mowca zapowiada postawienie wniosku w sprawie inspektorów górniczych.

Minister rolnictwa, hr. Falkenhayn, oświadcza, że stanowczo występuje za uchwaleniem projektu. Wielkich deficytów niema i dlatego uda się większą część kas brackich przyprowadzić do porządku. Jeżeli mówi się o niezadowoleniu górników, trzeba zwrócić uwagę, że jest ono wyrazem dążenia powszechnego do lepszego położenia, a z drugiej strony także wypływem agitacyi.

Na zapytania dep. Baernreithera odpowiedział minister: Wprawdzie już przedtem bywały w Przybramie pożary, ale zdarzają się one w każdej kopalni od czasu do czasu i są spowodowane nieostrożnością. Rozdział datków następuje bez uwzględnienia kas brackich. — Centralne fundusze rezerwowe także zostaną spożytkowane. Ministeryum bardzo sympatycznie przyjmuje myśl zaprowadzenia inspektorów górniczych; tymczasem zadowalniać się jednak trzeba wysyłaniem poszczególnych organów inspekcyjnych. Minister prosi o uchwalenie ustawy.

Dep. Masaryk zaprzecza temu, jakoby podżegano górników do niezadowolenia.

Minister hr. Falkenhayn przyznaje, że czasem jest istotna przyczyna do niezadowolenia górników, w ogóle jednak niezadowolenie to w przeważnej części przypisać należy agitacyom. Dzienniki robotnicze w sprawozdaniu o katastrofie przybramskiej tak pisały, jakby rząd umyślnie ją wywołał.

Po przemówieniu referenta hr. Deyma, uchwalono przystąpić do dyskusyi szczegółowej nad projektem, w której projekt przyjęto.

Izba obradowała następnie nad wnioskiem dep. Baernreithera w sprawie ubezpieczeń robotników przy wiedeńskich robotach komunikacyjnych. Po przemówieniu dep. Kaizla i dep. Gessmanna wniosek przyjęto.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

We wtorek odbyło się posiedzenie komisyi mięszanej obu Izb w sprawie kredytu na zasiłki dla urzędników państwowych. Komisya 10 głosami przeciwko 8 odrzuciła uchwałę Izby poselskiej, poczem 15 przeciwko 2 przyjęła uchwałę Izby panów, wyznaczającą kredyt półmilionowy. Wynik ten obrad komisyi przedstawiony będzie we wspólnym referacie obu Izbom przez przewodniczącego komisyi dep. Plenera.

Z obozu ruskiego.

W uzupełnieniu naszego sprawozdania o ruskim narodowym wiecu chcemy zwrócić uwagę naszych czytelników na niektóre ustępy referatu Dra Konstantego Lewickiego, który wobec wiecowników rozwinął szczegółowo program polityczny ruskiego stronnictwa narodowego, który oparł na znanych naszym czytelnikom uchwałach mężów zaufania, zwołanych do Lwowa w marcu b. r. przez „Narodną Radę.“ O stosunku Rusinów do Polaków wyraził się referent — według referatu, wydrukowanego w *in extenso Dile* — w sposób następujący. Sprawa Rusinów z Polakami — zdaniem Dra K. Lewickiego — jest sprawą bardzo ważną, ale i przykrą. Dwie narodowości, ruska i polska, kraj ten zamieszkują i żyją ze sobą w wielkiej niezgodzie, a czas już ostatni upamiętać się i usunąć tę waśń międzynarodową. My, Rusini, chętnie podamy Polakom rękę do zgody, bo chcemy z nimi, jako naszymi sąsiadami, żyć w spokoju, ale tylko pod jednym warunkiem. My, Rusini, naród spokojny, cudzego nie pragniemy i nie chcemy robić coś ze szkodą narodu polskiego, lecz pragniemy, aby i Polacy nie występowali przeciwko naszej ruskiej narodowości; chcemy z naszymi sąsiadami żyć w zgodzie na podstawie równych praw z Polakami, t. j. równouprawnienia. Takiegoż prawa domagamy się dla narodu ruskiego, jakie ma naród polski. I od tego żądania nie odstąpimy! — rzekł referent z naciskiem. Jeżeli Polacy na to zgodzić się nie zechcą, nie będą nas uważać za naród równouprawniony, a działać ze szkodą narodu ruskiego, to nasz naród ruski zdoła ze swej twardej piersi wykrzesać tyle ognia i siły, żeby postawić na swojem, a stanąć w prawach na równi z narodem polskim. Otóż ostatnie nasze słowo do Polaków da się streścić w sposób następujący: „Z narodem polskim chcemy żyć w zgodzie na podstawie zupełnego równouprawnienia narodu ruskiego — a tego równouprawnienia dobijać się będziemy wszystkiemi siłami.“

W innych częściach programu politycznego Dr Konstanty Lewicki wykazuje potrzebę korzystania ze wszystkich praw, jakie konstytucya z roku 1867 przyznaje wszystkim narodom monarchii, a a tem samem i Rusinom; podnosi z naciskiem, że Rusini nie będą oglądać się nigdzie poza granicę na obce mocarstwa, lecz pragną zdobyć dla swego narodu poważne stanowisko w monarchii austryackiej; uważa za szkodliwe dla narodu ruskiego: z jednej strony zmianę wiary, a z drugiej szerzenie niedowiarstwa. Interesom narodu ruskiegu — mniema referent — odpowiada „nasza wiara z rusko-katolickim obrządkiem.“

W końcu swego referatu omawia obszerniej dawniejszy i obecny stosunek rządu do Rusinów. „Nie da się zaprzeczyć — cytujemy ustęp ten dosłownie — że rząd przez czas dłuższy zapominał o narodzie ruskim, o nas Rusinach W Wiedniu odsyłano nas do Sejmu krajowego, a tam panowie posłowie wołali: Nie ma Rusi! Naród nasz walczył ciężko o najdrobniejszą sprawę, a rząd zachował się tak, jakby nie wiedział o istnieniu narodu ruskiego. Sprawa ruska cierpiała coraz więcej za swoich i za siebie, a znaleźli się i tacy wyrodni, którzy utracili nadzieję polepszenia doli narodu, ale naród nie stracił nadziei i stał przy swych prawach. I istotnie nadszedł czas, a rząd zbliżył się do Rusinów. Przed dwoma laty wystąpił w Sejmie krajowym zastępca monarchy, namiestnik kraju naszego i oświadczył, że rząd pragnie rozwoju narodu ruskiego. I dlatego dziwić się nie można naszym posłom narodowym, że się zbliżyli do rządu w tym celu, aby mu przedstawić najważniejsze potrzeby i dezyderata narodu ruskiego. W kierunku załatwienia sprawy ruskiej widzimy pewną, choć jeszcze niewielką zmianę na lepsze. Dowodem tej zmiany systemu rządowego względem Rusinów są następujące fakta: większe poszanowanie mowy ruskiej w urzędach, utworzenie gimnazyum ruskiego w Kołomyi, seminaryum nauczycielskiego w Samborze, ruskich szkół ludowych w Stanisławowie, Tarnopolu i Lwowie, zezwolenie na założenie ruskiego towarzystwa asekuracyjnego „Dniestr,“ a inne sprawy — aczkolwiek powoli — postępują naprzód, na korzyść narodu ruskiego.“ Wskutek tego Rusini będą popierać rząd, który będzie się starał czynić zadosyć sprawiedliwym żądaniom narodu ruskiego.

Sprawy szkolne.

(Z kraj. Rady szkolnej).

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 4 lipca b. r.:

1) Wydać instrukcyę, celem wprowadzenia nowego planu nauki realiów w gimnazyum niższem.

2) Zatwierdzić nominacyę X. Jana Bernackiego rz. kat. duchownym członkiem Rady szkolnej okręgowej w Tarnowie, oraz wybór Alberta hr. Cetnera z Podkamienia i X. Konstantego Rzeczkowskiego z Leszniowa, jako delegatów do Rady szkolnej okręgowej w Brodach.

3) Zorganizować drugą szkołę ludową jednoklasową w Wilczej Woli, powiat Kolbuszowa, od 1 września b. r.

4) Zorganizować drugą szkołę 3-klasową żeńską w Bochni od 1 września b. r.

5) Zorganizować osobną szkołę 4-klasową żeńską w Żurawnie od 1 września b. r.

6) Zorganizować szkołę 2-klasową na Bałkach w Sniatynie od 1 września b. r.

7) Przekształcić szkołę ludową w Ulanowie, powiat Nisko, na 4 klasową od 1 września b. r.

8) Wyłączyć gminę Antonówka ze związku szkoły w Bratyszowie i zorganizować osobną szkołę ludową w Antonówce.

9) Zamianować: Jana Łeszegę kierującym nauczycielem 4-klasowej szkoły ludowej w Zamarstynowie; Antoniego Dyhdalewicza kierującym nauczycielem 4-klasowej szkoły ludowej w Winnikach; Władysława Kaczora nauczycielem szkoły ludowej w Hatowicach; Andrzeja Zańkę nauczycielem szkoły ludowej w Spasowie; Adama Panka nauczycielem szkoły ludowej w Gromniku; Jędrzeja Duliana nauczycielem szkoły ludowej we Wróblowicach; Eugenię Zajączkowską stałą nauczycielką młodszą 2 klasowej szkoły w Piwnicznej; Jadwigę Bachmanównę nauczycielką szkoły ludowej w Jędruszkowicach; Anielę Stopównę nauczycielką 4-klasowej szkoły żeńskiej w Żywcu; Jana Szczepanika nauczycielem szkoły ludowej w Niewodnej; Jana Krzyżanowskiego w Zarzeczu; Zofię Grünbergową nauczycielką w Topolnicy; Cyryla Malickiego i Eugenię Dzikowską w Szczercu; Maryę Lewińską w Krostowicach; Henryka Jougana w Bołszowcach; Maksymiliana Gońkiewicza w Otałęży; Stanisława Kotowicza w Płuchowie; Szymona Szpilmana w Kalnem; Waleryana Majeranowskiego młodszym nauczycielem 2-klasowej szkoły ludowej w Pomorzanach; Dymitra Rozdolskiego młodszym nauczycielem 2 klasowej szkoły w Jeziernej; Leona Kiryłowicza nauczycielem szkoły ludowej w Werchobużu; Jana Domanika w Poczapach; Konstantego Gardolińskiego w Białogłowach; Leona Lohse nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Gołogórach; Pawła Barzyka nauczycielem szkoły ludowej w Różanie; Maryę Kijańską nauczycielką szkoły ludowej w Łoposzynie; Aleksandra Nahorniaka nauczycielem szkoły ludowej w Załużu; Emila Wiszomirskiego w Witwicy; Aleksandra Czaprańskiego kierującym nauczycielem i Jana Bojkę nauczycielem 4-klasowej szkoły ludowej w Dolinie; Karola Czernocha nauczycielem szkoły ludowej w Gierczycach; Michała Kronenberga nauczycielem 2-klasowej szkoły w Królówce; Antoninę Wiśnicką młodszą nauczycielką 3-klasowej szkoły ludowej w Wiśniczu Nowym; Andrzeja Wyczesanego nauczycielem szkoły ludowej w Targowisku; Helenę Witwicką nauczycielką szkoły ludowej w Zalipiu; Ludwika Capika kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły ludowej w Uszwi; Helenę Machnicką młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły ludowej w Wojniczu; Helenę Kopycińską młodszą nauczycielką 3 klasowej szkoły ludowej w Czudcu; Franciszka Mroczkę kierującym nauczycielem 2-klas. szkoły w Sniatynie; Juliana Liskowicza stałym kierownikiem 4-klasowej szkoły męskiej w Bolechowie; Annę Grodzką nauczycielką szkoły ludowej w Zameczku; Izabellę Szwedową nauczycielką szkoły ludowej w Dworcach; Alojzyę Fiałkowską kierującą nauczycielką 4 klasowej szkoły żeńskiej w Stanisławowie; Wandę Zakrzewską młodszą nauczycielką 2 klasowej szkoły w Rybotyczach; Antoniego Czubatego nauczycielem szkoły ludowej w Kołokolinie; Hieronima Święcha kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Nowem mieście; Bolesława Daisenberga nauczycielem szkoły ludowej w Kozodrzy; Bazylego Czypczara nauczycielem szkoły ludowej w Żelechowie wielkim; Cyryla Romacha w Zagórzu konkolnickiem; Jana Lisowskiego w Stratynie; Michała Balika w Hubicach; Zofię Świtkowską nauczycielką 4-klasowej szkoły w Borszczowie; Hieronimę Zagajewską młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Iwankowie; Wincentego Wójcikiwicza nauczycielem szkoły ludowej w Pstrągowej; Michała Kijowskiego nauczycielem szkoły ludowej w Pawłosiowie; Jadwigę Radwanównę nauczycielką szkoły ludowej w Muninie; Gustawa Szajnę nauczycielem szkoły ludowej w Groblach.

10) Przenieść na własne żądanie Annę Michalikową do 3-klasowej szkoły w Sieniawie i Maryę Jaglarzównę do 4-klasowej szkoły ludowej w Pruchniku.

11) Przenieść Henryka Kisielewskiego z Nowego Sącza do szkoły ludowej w Krośnie.

12) Polecić do bibliotek szkolnych, tudzież do użytku przy nauce dopełniającej w szkołach miejskich: „Pierwszą książkę polską do czytania dla szkół przemysłowych. Wydanie drugie. Lwów 1892. Cena w oprawie 40 ct.“

13) Polecić do bibliotek szkolnych i na premia dla młodzieży szkół ludowych następujące dziełka:

a) Wydane nakładem komitetu wydawnictwa dziełek ludowych: 1) Zenon Młot: „Na miejscu kamień porasta.“ Lwów 1891. 2) Stanisław Miłkowski: „O królu chłopków, Kazimierzu Wielkim“ Lwów 1891. 3) Julian Nowakowski: „Dwaj bracia.“ Lwów 1892. 4) Hieronim Łucyk: „Ne szukaj doli za morjamy.“ Lwów 1891. 5) Adam E. Aniołowski: „Na krakowskim zamku.“ Lwów 1891. 6) „Żytia światych werchownych apostoliw Petra i Pawła. Lwów 1891. Cina 10 kr.“ 7) K. Falkiewicz: „Słowo o połku Ihorja.“ Lwów 1891. 8) Znaczyjszi uhodnyki boži, kotrych pamiat obchodyt rusko-katołycka cerkow w misiaciach siczny, lutim i marti.“ Lwów 1892. 9) Ałeksander Janyckij: „Sad i jeho płekanje czerez ciłyj rik.“ Lwów 1891. 10) Dwi powistki: I. Marko z Dobrowljan. II. Na kredyt,“ Lwów 1892.

b) Wydane nakładem księgarni O. Zukerkandla i syna w Złoczowie: 1) Janina Sedlaczkówna: „Dwaj mistrze.“ Złoczów 1891. Cena w oprawie 25 ct. 2) Franciszek Marzec: „Wianuszek złożony z wierszyków dla dzieci.“ Złoczów 1890. Cena w oprawie 25 ct.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 7 lipca 1892.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Sekretarz p. Kosiński podaje do wiadomości, iż wydział rachunkowy przedłożył za rok 1891 zamknięcia rachunkowe funduszów: Rudolfa, Dietla, Sukiennic, Muzeum Narodowego i funduszu amortyzacyjnego.

Odczytane potem zostało znane pismo krakowskiego Towarzystwa technicznego, wykazujące potrzebę zbadania wód gruntowych w dorzeczu Wisły i Sanki, o ile nadawałyby się do urządzenia wodociągów.

Po odczytaniu r. m. dyrektor Rotter uzasadnia wniosek o przekazanie pisma komisyi wodociągowej, z poleceniem, ażeby co do żądań w piśmie zawartych złożyła sprawozdanie pełnej Radzie najpóźniej na jednem z posiedzeń wrześniowych.

P. wiceprezydent Friedlein wyraża uznanie dla pracy Towarzystwa w sprawie wodociągów i wnosi, aby Rada dała wyraz temu uznaniu, powołując p. dyrektora Rottera, jako prezesa Tow. technicznego, w skład komisyi wodociągowej.

Rada uchwala wniosek p. dyrektora Rottera, a następnie, stosownie do wniosku p. wiceprezydenta Friedleina, powołuje go w skład komisyi wodociągowej.

Rada udzieliła urlopów r. m. Drowi Fr. Paszkowskiemu na 4 tygodnie, St. Feintuchowi na 6 tygodni i Mendelsburgowi na 3 tygodnie. P. prezydent oświadcza, że potrzebuje również urlopu na 6 tygodni; gdyby zaszła potrzeba, to urlop skróci lub przerwie, i do miasta przybędzie. Przyjmuje Rada do wiadomości, iż r. m. Dr Boroński przeszedł z sekcyi prawniczej do sekcyi skarbowej.

P. wiceprezydent Friedlein podnosi, iż 2 murarze i 1 cieśla miejski nie otrzymali żadnego podwyższenia płacy przy sposobności regulacyi płac urzędników i sług miejskich, a to dlatego, że instrukcya dla ekonomatu miejskiego nie została dotąd załatwioną przez sekcyę prawniczą. P. wiceprezydent zaznacza, że tym ludziom należy się słusznie polepszenie płacy i dlatego sprawę tę należałoby odłączyć od instrukcyi i wcześniej załatwić.

R. m. Gwiazdomorski przypomina sprawę zbudowania porządnych kramów na Małym Rynku i placu Szczepańskim. — Radca Magistratu p. Szymkiewicz wyjaśnia, iż będzie staraniem Magistratu wstawić odnośną kwotę na kramy do budżetu na r. 1893. — R. m. Gwiazdomorski sądzi, że kosztów do budżetu wstawiać nie należy, bo rzecz da się przeprowadzić bez ofiar i należy ją tylko przekazać sekcyi skarbowej.

R. m. Dr F. Jakubowski przedkłada, imieniem komisyi teatralnej, wniosek w sprawie kurtyny dla nowego teatru krakowskiego, pędzla H. Siemiradzkiego. Po uzasadnieniu nagłości wniosku, p. referent przypomina, iż na wykonanie kurtyny rozpisała komisya teatralna konkurs, na który nadesłano kilka szkiców. Były między niemi dobre prace, ale żaden z tych szkiców nie nadawał się do wykonania kurtyny. P. Henryk Siemiradzki ofiarował się z gotowością wykonania kurtyny pod warunkami, ile można dla gminy najlepszemi, tak, aby tylko pokryć mógł wydatki, nie licząc pracy własnej i trudu. P. Siemiradzki chce ponieść ofiarę dla teatru krakowskiego i za kurtynę, która będzie sześć razy większą od „Świeczników Chrześciaństwa“, naznaczył kwotę 15.000 złr.; jest to suma mała. Należy uprosić artystę, aby kurtynę wykonał. P. referent kończy wnioskiem o upoważnienie komisyi teatralnej do zawarcia kontraktu z p. Siemiradzkim o wymalowanie kurtyny dla teatru krakowskiego.

Rada przyjmuje wniosek jednomyślnie bez rozpraw.

Na wniosek sekcyi szkolnej, przedłożony przez r. m. Dra Kohna, udzieliła Rada zapomogi w kwocie 50 złr. komitetowi, wysyłającemu dzieci żydowskie do letniej kolonii w Rabce, po wyjaśnieniu wnioskodawcy, iż na kolonie letnie dla dzieci chrześciańskich wstawianą jest corocznie w budżet kwota 500 złr.

Imieniem sekcyi ekonomicznej przedkłada dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski następujący naglący wniosek, z powodu obecnych stosunków sanitarnych: „Zezwala się na powiększenie parku Talarda o jednę parę koni i poleca wstawiać na przyszłość odpowiednią kwotę na ten cel do budżetu. Zezwala się na zakupno jednej pary silnych koni i uprzęży, na przynajęcie fornala oraz na przerobienie stajen i udziela się w tym celu kredyt w wysokości 1,500 złr.“

P. prezydent oświadcza, iż Namiestnictwo zawiadomiło prezydyum Rady o naleganiu ministerstwa, by z powodu szerzącej się w Baku cholery zarządzono środki, dążące do utrzymania czystości i porządku w mieście. Na razie idzie o kupno pary koni; może później zajdzie potrzeba przedłożenia wyższych żądań.

Rada wniosek uchwaliła.

Imieniem sekcyi ekonomicznej przedkłada dyrektor Niedziałkowski drugi naglący wniosek: Zakupić realność L. 4 dz. III (leżącą tuż nad Wisłą, gdzie dawniej był przewóz i rogatka miejska), należącą do p. Jana Schneidra, za kwotę 25,000 złr; fundusz potrzebny na ten cel obmyśli sekcya skarbowa. P. referent zaznacza, że realność ta leży tuż pod Wawelem i zamyka widok na zamek od strony Wisły.

P. prezydent zaznacza, że sprawa, przy której idzie o wydatek 25,000 złr., nie była przedłożoną sekcyi skarbowej. Po rozprawie w której zabierali głos r. m: Dr Kohn, Mendelsburg, Redyk, Muczkowski, Dr F. Jakubowski, Dr Styczeń i p. wiceprezydent Friedlein, Rada przyjęła wniosek r. m. Dra F. Jakubowskiego i przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem sekcyi ekonomicznej o zakupno realności, która nie stoi na stokach Wawelu.

Z porządku dziennego uchwaliła Rada: 1) wyasygnować p. Stanisławowi Barabaszowi kwotę złr. 200 tytułem wynagrodzenia za udzielanie nauki rysunków na kursach robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej za czas od 1 września 1891 do 30 czerwca 1892 r. (referent r. m. dyr. Rotter, imieniem komisyi przemysłowej); 2) udzielić zaliczkę w kwocie 6000 złr. na zakupno węgla dla urzędników i sług miejskich na r. 1892/93 (referent p. inwigilator Kusionowicz, imieniem sekcyi skarbowej); 3) uchwaliła budżet Sukiennic na r. 1892 (referent r. m. Czesław Kieszkowski, imieniem sekcyi skarbowej).

R. m. Dr F. Jakubowski przedłożył sprawozdanie zarządu Muzeum Narodowego za r. 1890 i 1891, zaznaczając normalny, bardzo korzystny rozwój instytucyi. Ministerstwo uznaje niejako urzędowy charakter Muzeum, albowiem już po raz drugi obdarza je cennem dziełem sztuki; jak wiadomo drugim darem jest obraz Tadeusza Rybkowskiego „Platz am Hof.“ Należy się więc wdzięczność p. ministrowi za życzliwość dla instytucyi. P. referent kończy wnioskami: 1) Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie zarządu Muzeum Narodowego za lata 1890 i 1891. 2) Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie z użycia funduszów Muzeum Narodowego za lata 1890 i 1891. 3) Zatwierdza się budżet Muzeum narodowego na rok 1892. 4) Przyjmuje się do wiadomości, iż komitet Muzem Narodowego przeznaczył każdą pierwszą niedzielę miesiąca na bezpłatne zwiedzanie Muzeum. 5) Rada miejska składa podziękowanie J. E. p. Ministrowi wyznań i oświaty za dar dla Muzeum Narodowego obrazu olejnego p. t. „Platz am Hof w Wiedniu,“ malowanego przez Tadeusza Rybkowskiego.

W rozprawie zabiera głos r. m. Dr Kohn i wyraża zdziwienie, że komitet zakupił drugi obraz p. Łuszczkiewicza za kwotę 1000 czy 800 złr. Wobec braku w Muzeum obrazów innych mistrzów, nie należało kupować drugiego obrazu p. Łuszczkiewicza, który choćby był znakomitym malarzem, nie przedstawia tak rozmaitych kierunków, żeby dwa płótna jego znajdowały się w Muzeum, gdy brak n. p. zupełny prac Maksa Gierymskiego.

R. m. Dr F. Jakubowski wyjaśnia, iż zarząd Muzeum dąży do tego, aby zebrać obrazy, któreby przedstawiały historyę sztuki polskiej. Jeden swój obraz darował p. Łuszczkiewicz dla Muzeum; drugi obraz „Śmierć Zborowskiego“ kupił komitet dlatego, bo jest on właśnie ogniwem potrzebnem w łańcuchu historyi sztuki polskiej; o tej pracy Matejko powiedział, że jest pierwszy historyczny obraz szkoły krakowskiej i że z niego uczył się malować. W istocie jestto obraz, otwierający epokę historycznego malarstwa. Trudno było żądać od p. Łuszczkiewicza, by i ten obraz darował. Jeżeli kupno obrazu zalecają: Matejko, Juliusz Kossak i Maryan Sokołowski, to przecież komitet na ich zdaniu polegać musi. Muzeum ma wytknięte zadanie do spełnienia; ono nie może być kopią wystawy zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Że wskutek tego czasem niezadowoleni są z kierunku Muzeum artyści pozbywający z trudnością swoje obrazy, nic w tem dziwnego.

Rada uchwaliła wszystkie podane powyżej wnioski Zarządu Muzeum Narodowego.

Następnie zapewniła Rada przyjęcie do gminy p. Józefowi Unierzyskiemu za opłatą taksy 10 złr. i X. Łukaszowi Bayerowi za opłatą taksy 10 złr.; odmówiła przyjęcia do gminy p. Franciszkowi Schiberlowi, konduktorowi kolei Północnej.

Z powodu braku kompletu p. prezydent zamknął posiedzenie przed wyczerpaniem porządku dziennego.

KRONIKA.

Kraków 8 lipca.

— **Kurtyna dla teatru krakowskiego.** Jak już wczoraj donieśliśmy, Siemiradzki przyrzekł wymalować kurtynę dla nowego teatru krakowskiego, a wnioski w tej mierze komisyi teatralnej przyjęła Rada miejska jednomyślnie na wczorajszem wieczornem posiedzeniu, z którego sprawozdanie podajemy powyżej. Mieliśmy dziś sposobność oglądać szkic kurtyny, który p. Siemiradzki złożył w ręce komisyi teatralnej. W szkicu mogą zajść jeszcze jakie pomniejsze zmiany, całość wszakże i przewodnia myśl nie zostaną naruszone. Kurtyna będzie mieć 9·05 metrów wysokości i 11·60 metrów szerokości. Główne jej tło zajmuje terasa, zamknięta w głębi kolumnadą, półkolem zakreśloną. W pośrodku wznosi się ołtarz sztuki na tle portyku w kształcie łuku tryumfalnego. Ponad kolumnadą widoczny szafir nieba. Na ołtarzu przedstawiony geniusz sztuki; składają mu hołd piękno i prawda. Z lewej strony ołtarza pięknie ugrupowane i ślicznie pomyślane postacie uzmysławiają miłość zawiedzioną, oraz intrygę. Na środku pierwszego planu alegoryczna postać komedyi rozsypuje maski charakterystyczne, z pośród których wybiera niektóre Momus. Z prawej strony trójnóg grecki, a dalej Psyche, poezya, muzyka i wdzięczne grono tańczących gracyj. Całość, tak co do kompozycyi, jak i kolorystycznie, jest nader uroczą i wywiera silne wrażenie. Tak więc teatr krakowski ofiarności znakomitego artysty zawdzięczać będzie pierwszorzędną swą ozdobę.

— **Sekcya ekonomiczna** Rady miejskiej na środowem posiedzeniu zajmowała się sprawą porządku i czystości w mieście, uważając, że w obecnych stosunkach jak najsurowsza baczność jest wskazaną. I tak uchwaliła sekcya polecić Magistratowi, ażeby przez swoje organa czuwał jak najściślej nad porządkiem i czystością w mieście i po domach; zarazem uchwaliła przedstawić Radzie naglące wnioski w tej mierze, które też na posiedzeniu Rady wczoraj uchwalone zostały. Z innych spraw sekcya poleciła budownictwu miejskiemu przedłożyć projekt uregulowania ulicy wiodącej na cmentarz, któryby obejmował rozszerzenie ulicy, położenie chodnika po stronie prawej, nadsypanie i wyrównanie z odpowiedniem odwodnieniem. Poleciła też sekcya ekonomatowi, aby przedłożył projekt i kosztorys obsadzenia tej drogi drzewami.

— **Wycieczka naukowa.** Pod protektoratem i za inicyatywą prof. Dra Korczyńskiego odbędą słuchacze medycyny V roku Uniwersytetu Jagiellońskiego i młodzi ukończeni medycy wycieczkę naukową do zdrojowisk i uzdrowisk krajowych, ażeby bezpośrednio zapoznać się z ich znaczeniem leczniczem. — W wycieczce tak pożytecznej weźmie udział 25 medyków; wyruszą oni z Krakowa pociągiem porannym kolei państwowych w poniedziałek d. 11 bm. i zwiedziwszy Swoszowice, udadzą się następnie do Rabki, Zakopanego, Szczawnicy, Krynicy, Żegiestowa, Iwonicza i Rymanowa. Wycieczka naukowa potrwa dni kilkanaście, a o ile słyszymy, zarządy zakładów kąpielowych czynią przygotowania na przyjęcie młodych lekarzy, którzy zapoznają się w ten sposób najlepiej z naszemi zakładami kąpielowemi, zdobywającemi sobie coraz większe uznanie.

— **Z teatru.** W sobotę przedstawioną będzie opera Halevy'ego *Żydówka*; w niedzielę zaś po raz dwunasty *Ptasznik z Tyrolu,* który potem na czas dłuższy zejdzie z repertuaru, gdyż w przyszłym tygodniu rozpoczną się przedstawienia *Biednego Jonatana,* cieszącego się takiem samem, jak *Ptasznik z Tyrolu,* powodzeniem.

Czwartkowe przedstawienie *Pericholi* zapełniło teatr, a licznie zgromadzona publiczność gorąco oklaskiwała pp. Radwanową i Jerzynę, którzy grali i śpiewali wybornie.

— **Pod tytułem** „Watykan i trójprzymierze“ umieszcza *N. Reforma* artykuł, który jest objawem skrajnej nieznajomości rzeczy, o której się pisze. Dość powiedzieć, że autor artykułu Watykanowi przypisuje napady, które w ostatnich czasach umieszczał *Moniteur de Rome* przeciw niemieckiemu „centrum“ i p. Schorlemerowi. Ażeby to napisać, trzeba nie wiedzieć, że *Moniteur de Rome* oddawna już nie jest organem Watykanu, że jeszcze w roku zeszłym z powodu jego artykułu p. t. „Gesta Dei per Francos“ oświadczono oficyalnie w *Osservatore Romano*, że *Moniteur de Rome* prowadzi politykę na własną rękę, bardzo często sprzeczną z poglądami Ojca św.; trzeba nie wiedzieć w końcu, że pismo to zakupione zostało przez Francuzów i we francuskim, a nie watykańskim prowadzone jest kierunku. Gdyby *N. Reforma* zamiast z onegdajszej *N. fr. Presse*, była zaczerpnęła swe informacye np. z *Germanii*, byłaby to wszystko mogła doskonale wiedzieć.

— **Krzesła automatyczne.** Z powodu wzmianki w *Czasie* przed dwoma dniami zamieszczonej, zwraca zarząd Tow. dobroczynności, którego staraniem stołki automatyczne zostały ustawione, naszą uwagę na to, iż w pierwszych dniach istotnie wiele stołków tych było uszkodzonych przez publiczność, z mechanizmem ich nie obznajomioną. Obecnie są już wszystkie do porządku doprowadzone, a dobrze byłoby, aby niedoświadczeni, zamiast gwałtownie siedzenia otwierać, udawali się wprzód o pouczenie do dozorcy, stojącego zawsze w pobliżu stołków. Tym sposobem uniknie się dalszych uszkodzeń, przykrych dla publiczności, a dotkliwych dla właściciela, którym jest instytucya dobroczynna. Czysty dochód z krzeseł automatycznych w miesiącu czerwcu wyniósł 115 złr. 15 centów.

— **Znalezienie zwłok.** Wczoraj popołudniu rybacy wyłowili w Beszczu pod Dąbiem zwłoki Jana Szafranka, młodszego urzędnika kolei państwowej. Po bliższem zbadaniu okazało się, iż ma głowę silnie rozbitą i liczne obrażenia na ciele. Zachodzi podejrzenie, iż na Szafranku spełniono zbrodnię morderstwa, a następnie dla zatarcia śladów wrzucono go do wody. Dziś popołudniu odbędzie się komisya na miejscu znalezienia zwłok, poczem nastąpi sekcya. Ś. p. Szafranek mieszkał na Półwsiu Zwierzynieckiem pod Nrem 50. Liczył lat 64.

— **Wydział krajowy** wstrzymał, jak donoszą niektóre dzienniki lwowskie, wypłatę, uchwalonej przez Sejm subwencyi dyrektorowi sceny lwowskiej, p. Mieczysławowi Schmittowi. Wydział krajowy krok swój motywuje sprawozdaniem komitetu artystycznego, które stwierdza, iż stan sceny w ostatnim sezonie jesienno-zimowym pod niejednym względem zmienił się na gorsze.

— **Z powodu sankcyi ustawy o inspektorach szkolnych okręgowych**, uchwalił Wydział krajowy, jak czytamy w *Gazecie Narodowej*, wystosować pismo do ministra wyznań i oświaty, Dra Gautscha, z podziękowaniem za okazywaną zawsze i przy każdej sposobności życzliwość w sprawach oświaty w kraju.

— **Echa pobytu Czechów we Lwowie.** W numerze wtorkowym *Narodni Listy* ogłaszają nareszcie nadesłany przez p. Czervennego tekst mówki, którą wygłosił w lwowskim „Narodnim domie“. Oto jeden jej ustęp: „Naród rusiński jest nieszczęśliwszy od nas! Nas prześladują tylko Niemcy. Od nich dzieli się Wielkorus tem, że mniema, iż wierzy w innego Boga, niż oni. Polacy uciskają ich za to, że są Rusinami, a Niemcy ich nienawidzą za to, że są Słowianami.“ Przytoczywszy ten autentyczny tekst, p. Czervenny dodaje: „My „Sokołowie“, którzy odwiedziliśmy seminaryum ruskie, odnieśliśmy zgodne przekonanie, że pomiędzy Rusinami spędziliśmy najpiękniejsze chwile życia naszego.“

— **III zgromadzenie delegatów powiatowych kas dla chorych** odbędzie się w sali obrad zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków dla Galicyi i

Bukowiny we Lwowie dnia 24 lipca 1892 o godz. 10-ej rano z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokółu II zgromadzenia delegatów; 2) sprawozdanie za rok 1891; 3) oznaczenie wysokości wkładki związkowej (§ 5, 1 statut.); 4) sprawa honoraryów lekarskich, taks aptekarskich, kąpielowych i t. d.; 5) wnioski delegatów.

— **Sprawa chorzenicka.** Czytamy w warszawskiem *Słowie:* P. Stanisław Kobierzycki nadesłał do Izby sądowej warszawskiej podanie, w którem oświadczył, iż nie życzy sobie wykonania wymierzonej wyrokiem tejże Izby kary na p. Wężyku i prosi o umorzenie sprawy. Wobec tego p. Wężyk będzie zupełnie uwolniony od odpowiedzialności, bowiem, jak wiadomo, Izba sądowa uznała p. Wężyka winnym jedynie zadania ran lekkich, a w takim razie wykonanie wyroku zawisło od woli oskarżyciela prywatnego.

— **Klęski elementarne.** Skutkiem gradobicia i wylewu wód ucierpiała w dniu 2 b. m. gmina Dąbie, w powiecie pilznieńskim. Dnia 30 z. m. orkan z gradem zniszczył ziemiopłody w kilkunastu gminach powiatu trembowelskiego, wzdłuż Seretu położonych.

— **Stypendyum.** Komitet, zarządzający fundacyą stypendyjną mieszkańców powiatu podhajeckiego imienia Arcyksiężniczki Gizeli, nadał stypendyum w rocznej kwocie 40 złr., Józefowi Wolańskiemu, uczniowi 4 klasy szkoły ludowej w Podhajcach.

— **Uroczystość bł. Kingi w Starym Sączu.** Otrzymujemy następujące pismo:

Program pamiątkowej uroczystości w 600-tną rocznicę śmierci św. Kunegundy (Kingi), w Starym Sączu odbyć się mającej:

Dnia 23 b. m. (w sobotę) po południu akt uroczystego przełożenia relikwij św. Kunegundy z dawnych relikwiarzy do fundowanej obecnie srebrnej trumienki; tegoż dnia (w sobotę) po południu solenne nieszpory.

Dnia 24 b. m. (w niedzielę rano) solenna suma, po sumie uroczysta procesya z relikwiami po rynku i ulicach miasta; po południu solenne nieszpory; wieczór illuminacya całego miasta i najbliższych wzgórz, przed klasztorem palenie ogni sztucznych.

Od dnia 25 (po południu) do 30 b. m. (wieczór) odbędą się misye.

Dnia 30 b. m. (po południu) osadzenie krzyża pamiątkowego; wieczór druga illuminacya miasta, jak 24. b. m.

Dnia 31 b. m. solenna suma, po sumie uroczysta procesya z relikwiami, jak 24 b. m.; po południu solenne nabożeństwo na zakończenie uroczystości.

Celebrę rozpoczęcia uroczystości raczył przyrzec JE. X. Kardynał Dunajewski. Przy konkluzyi celebrować będzie X. Biskup tarnowski J. Łobos. Nadto i inni XX. Biskupi przyrzekli swą obecność w czasie uroczystości.

Nabożeństwa i kazania odprawione będą równocześnie w kościele i na polu, gdzie urządzone będą: osobny ołtarz i mównica.

Wstęp do kościoła w czasie uroczystych nabożeństw dozwolony będzie tylko za biletami, przez komitet wydawanemi.

Celem umieszczenia gości, na uroczystość przybywających, komitet postara się o mieszkania prywatne po cenach umiarkowanych; przygotuje również pomieszczenie na 150 osób w szkole ludowej męskiej, które jednak wcześnie w komitecie zamawiać należy z podaniem liczby osób i czasu pobytu, w przeciwnym razie komitet nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwy brak mieszkań. W tym ostatnim atoli wypadku przy nader dogodnej (4 razy dnia) i taniej (15 minut drogi) komunikacyi kolejowej z Nowym Sączem, umieszczenie tamże znajdzie się niewątpliwie.

Jeneralna Dyrekcya kolei państwowej przyobiecała zniżkę 50% dla jadących na tę uroczystość do Starego Sącza ze wszystkich stacyj w Galicyi i W. Księstwie Krakowskiem. — Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną później po nadesłaniu takowych z krajowych Dyrekcyj kolejowych, gdzie się komitet z prośbą już udał.

Wszelkie zamówienia i po wyjaśnienia zgłaszać się należy do podpisanego. *X. Jakób Rozwadowski.*

(Uprasza się Szanowne Redakcye dzienników o powtórzenie niniejszej korespondencyi).

— **Mianowania.** Minister handlu zamianował komisarza jen. inspekcyi austryackich kolei żelaznych, Jarosława Michałowskiego, inspektorem tejże władzy.

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała prowizorycznego zarządcę cłowego, Józefa Pfütznera, zarządcą cłowym w IX klasie rangi.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zagórze-Kąkolniki, w powiecie rohatyńskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Kolonia polska w Wiedniu** urządza dziś w hotelu francuskim w Wiedniu ucztę pożegnalną na cześć X. Krechowieckiego, który jako proboszcz kościoła św. Ruprechta wielkie położył zasługi około ludności polskiej, zamieszkałej w Wiedniu, a obecnie przenosi się do Załoziec, gdzie obejmuje probostwo.

— **I. Paderewski** przybył wczoraj do Wiednia i przywiózł ze sobą na wystawę teatralno-muzyczną dwa swoje portrety, o których w swoim czasie podawaliśmy wzmiankę, a to jeden malowany przez margrabinę de Lorne, córkę królowej angielskiej, i drugi malowany przez Alma Tademę.

— **Gołąb pocztowy.** W tych dniach pod Radzanową w Smólni (w Królestwie, obok granicy niemieckiej), złapany został gołąb pocztowy, naznaczony na skrzydłach czerwoną farbą: „Nr 342 — Danzig — fort.“ Gołąb ten wracał z głębi Królestwa do Prus.

— **Z teatrów warszawskich.** Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: „Jak już donosiliśmy, reżyserem dramatu i komedyi w teatrach warszawskich mianowany został p. Władysław Szymanowski; ponieważ zaś posada kierownika artystycznego (repertuaru) została zniesiona, przeto i p. Józef Kotarbiński, który pełnił powyższe obowiązki, otrzymał od dyrekcyi teatrów uwolnienie z pozostawieniem w składzie trupy dramatycznej.

— **Rektorem uniwersytetu dorpackiego** ma zostać p. Budiłowicz, profesor uniwersytetu warszawskiego, znany pisarz o kierunku panslawistycznym, a współpracownik niedawno założonego organu tego stronnictwa p. t.: *Słowianskoje Obozrenie.*

— **Szlachta wołyńska** — oczywiście osiadła na Wołyniu po roku 1863 — zebrała kapitał, z którego procenta przeznaczono na stypendyum imienia Katarzyny II dla wychowanek żytomierskiego gimnazyum żeńskiego.

— **Korespondent** *Nowoje Wremia* (z dnia 6 lipca) z Wilna gorzko się żali na ucisk, jakiego doznają właściciele kamienic i domów narodowości rosyjskiej w Wilnie od magistraru tamecznego, w którym rządzić mają jakoby „Polacy i żydzi.“ Wszystko, co się tylko podoba, mogą — według tego korespondenta — robić tam Polacy i żydzi, a „biedni“ Rosyanie doznają na każdym kroku krzywd i ucisku. Po przeczytaniu tej korespondencyi, przypomina się żywo, znana z czasów dzieciństwa, bajeczka o jagnięciu, mącącem wodę w źródle wilkowi.

— **Zakon OO. Franciszkanów** otrzymał pozwolenie na powrót do W. Księstwa Badeńskiego.

— **Bazylika św. Piotra w Rzymie** nie posiada dotąd organów, któreby odpowiadały wielkości tej świątyni. Znajdowały się tam tylko dwa niepozorne, skromne organy na kółkach, które stosownie do potrzeby przesuwane były do kaplicy lub głównego ołtarza; miały one ton cienki, piskliwy, nie robiący wrażenia w potężnym kościele. W ubiegłym roku polecono tedy organmistrzowi Morettini w Perugii zbudować dwa nowe organy na miejsce powyższych. Obecnie zaś organista Arystydes Cavaillé Coll w Paryżu wykończył szkic do olbrzymich organów dla kościoła św. Piotra. Już w r. 1875 przedłożył on Piusowi IX rysunek wraz z opisem projektowanych organów; w r. 1881 Leon XIII kazał sobie również przedstawić ów plan, który zyskał jego uznanie, a model organów zmniejszony do $^1/_{10}$, wystawiony został w salach Watykanu. O ile się zdaje, brak funduszów nie pozwalał dotąd na zbudowanie owych organów, co obecnie ma być do skutku doprowadzone. Organy byłyby jeszcze raz takie wysokie i szerokie, jak zbudowane przez tegoż Cavaillé-Coll w r. 1862 dla kościoła św. Sulpicyusza w Paryżu. Będą one miały 159 rejestrów, 28 pedałów kombinacyjnych i około 8.316 piszczałek, objętości dziesięciu oktaw. Między piszczałkami znajdą się niektóre po 14 metrów wysokości i 55 ctm. średnicy.

— **Juliusz Claretie**, dyrektor komedyi francuskiej, przedłożył rządowi sprawozdanie artystyczne i administracyjne z działalności tej instytucyi za pierwsze półrocze 1892 r. Okazuje się, że artyści komedyi francuskiej odegrali w tym czasie 70 sztuk rozmaitych, które przyniosły 1,170.000 franków dochodu *brutto.* Jestto najwyższy dochód półroczny, jaki mała komedya francuska od swego założenia.

— **W Paryżu** zmarł skutkiem suchot płucnych, Edmund Bazire, redaktor *Intransigeant'a*, organu Rochefort'a. Liczył on lat 48 i znany był z wielu prac w zakresie krytyki artystycznej.

— **Połączenie „Salonów“** paryskich udaremnione! *Figaro* otrzymuje list od zarządu „Salonu“ na polu Marsowem, w którym zarząd oświadcza, że „przeszedł do porządku dziennego nad tą kwestyą, poruszoną przez „Towarzystwo artystów francuskich“ („Salon“ na polu Elizejskim), albowiem... ma silną ufność w przyszłość.“ Krótki a trafny komentarz *Figara* brzmi: „tem gorzej!“

— **Pożar miasta.** Według depeszy z San Francisco, miasto San Jose w Kalifornii, padło ofiarą strasznego pożaru. Teatr, hotel i 30 domów spłonęło, zagrzebując pod gruzami wielu zabitych i rannych.

— **Nekrologia.** Ignacy Paul, emeryt. ck. nadzarządca i b. naczelnik kopalni w Swoszowicach, przeżywszy lat 81, zmarł dnia 7 b. m. w Wieliczce.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 9 b. m.: *Żydówka*, wielka opera w 5 aktach Halevy'ego.

W niedzielę 10 b. m. po raz dwunasty: *Ptasznik z Tyrolu*, opera komiczna w 3 aktach Zellera.

— Dnia 7 lipca pogoda; termometr od +14·1 doszedł do +23·5 C. Barometr opada; o godzinie 7-mej rano dnia 8 lipca stan jego był 740·7 mm., termometru +21·4 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 9 lipca: św. Cyryla bisk. i Anatolii.

Polska sztuka w Monachium.

Podaliśmy przed tygodniem ustęp z artykułu berlińskiego czasopisma *Das Atelier*, dotyczący naszych malarzy na międzynarodowej wystawie. Najnowszy numer monachijskiego dwutygodnika *Die Kunst für Alle* z d. 1 lipca b. r. przynosi jeszcze pochlebniejszą ocenę naszej sztuki, pióra wydawcy, Fryderyka Pechta. Rozprawiwszy się z Węgrami, pisze autor:

„Ten sam, przypominający Azyą rys, spotykamy i w polskich salach, jakkolwiek artyści, jak Brandt, Kowalski i inni, podobnie jak Węgrzy, kształcili się przeważnie w Monachium. Najsilniej i najczyściej występuje sarmacki charakter u Matejki, którego duży obraz: „Ogłoszenie Konstytucyi 1791 roku,“ przykuwa od razu uwagę. Jak wiadomo, słynny malarz ma wzrok bardzo krótki i to się odbija we wszystkich nowszych jego obrazach, a najsilniej w obecnym: artysta nie panuje już nad ogólnym efektem. W związku z tem jest oczywiście i dziwnie bronzowy, wszelkich szarych tonów pozbawiony koloryt. I tutaj przedstawia jednak Matejko łatwo zapalny, sangwiniczny temperament swych ziomków, którzy wierzą, że ogłaszając tę konstytucyę, zwyciężyli już wszelkie przeszkody. Patryotyzm ich pojmuje artysta tak dobrze, że chociaż dają się już u niego czuć oznaki starości, możnaby przysiądz, że scena ta musiała tak wyglądać. Brandt wystawia sceny kozackie, gdzie w pełni występuje i azyatycki charakter tej ludności i wielki malarski talent, który pozwala się artyście żywo przejąć podobnemi sytuacyami, jak obecny „Napad na zagrodę.“ Całą dzikość polskiego krajobrazu oddaje obraz Kowalskiego: jeden tylko wilk na polu pokrytem śniegiem, w zmroku, u brzegu lasu, wysłaniec całej głodnej, na łup oczekującej gromady. Jest to dzieło tak potężnej energii, że wpada od razu w oko i już nie wychodzi z pamięci. I portret barona von Lutz świadczy o owem śmiałem traktowaniu, które tak dobrze polskiemu usposobieniu odpowiada. W obrazie swoim: „Na klasztornym tarasie“ przechodzi Siemiradzki zupełnie do włoskiej sztuki i pokazuje nam jednę z tych cudnych, widywanych na południu scen wieczornych, które tak niezrównanie odtwarza. Dalej przedstawia wybornie Kochanowski w mrocznym obrazie ów głęboki smutek, zawisły nad jego Ojczyzną, który i Kowalski chwyta, malując swe wozy, wlokące się z trudem po wielkich płaszczyznach piaszczystych. Ale jakkolwiek się mężczyzni znakomicie przedstawiają na polskiej wystawie, to pierwszeństwo należy przyznać nie im, ale kobiecie, genialnej Bilińskiej. Jej portret damy, niewątpliwie jakiejś polskiej hrabiny, oddaje w sposób niezrównany, w całym zmysłowo-uduchowionym uroku, ten równie interesujący, jak niebezpieczny gatunek niewiast. (Jest to portret Paryżanki, hrabiny A. de V. *Przyp. Red*). Niemniej mistrzowsko oddaje jej portret panny, charakter Polki, tak, jak się wyrabia u artystek, śpiewaczek i t. d. Cała wystawa obfituje ogromnie w portrety, ale niedużo znalazłoby się takich, któreby można postawić obok tych dwóch arcydzieł, przepełnionych narodowym duchem. Może męskie portrety Pochwalskiego, łączące doskonałe pojęcie indywidualności z niezwykłą energią. Że sceny z bitew muszą specyalnie pociągać wojowniczy naród, rozumie się samo przez się. Reprezentuje je też dobrze, obok Brandta, Jana Rozena „Atak kawaleryi w bitwie pod Stoczkiem 1831 roku“ i „Wspomnienia z lat dziecinnych“ Kossaka, przedstawiające brutalną szarżę Czerkiesów na bezbronny tłum w Warszawie: pod względem dzikiego szału, nie pozostawia obraz nic do życzenia. Najprzeraźliwiej występują jednak panujące obecnie w Polsce i Rosyi stosunki na Malczewskiego „Ostatnim etapie“ politycznych skazańców w pochodzie do Syberyi. Istotnie wstrząsa on do głębi, przedstawiając tych nieszczęsnych, których połowa już ginie po drodze. Wystarcza widok tej malowanej nędzy, ażeby widzowi przeszedł mróz po kościach. Nareszcie wobec tej, w świetne talenta tak bogatej wystawy, rodzi się w duszy pytanie, czy to jest rzeczywiście możebnem, aby naród, który mimo wszelkiego ucisku, pomimo że jego artyści muszą żyć rozproszeni za granicą, zdołał jeszcze wydawać sztukę tak zdrową, tak odpowiadającą najistotniejszym jego cechom; czyż jest podobnem, aby taki naród nie mógł naprawdę mieć przyszłości? Jeżeli powstali Grecy po czterystu latach obcej, brutalnej przemocy, dlaczegóż nie miałoby to być dla Polaków możliwem? Że potrafią równie dobrze, jak wszyscy inni, stanowić cywilizowany naród, tego dowodzą na każdej wystawie.“

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 8 lipca.

Żniwa w Węgrzech już się rozpoczęły, a i u nas przy sprzyjającej pogodzie rozpoczną się wcześniej, jak zwykle. Dotąd, z wyjątkiem Rosyi, zbiory w ogóle zapowiadają się dobrze, więc w handlu zbożowym stała tendencya, jaka dotychczas panowała, zaczyna ustępować miejsca słabemu usposobieniu, a w cenach nastąpił zwrot ku zniżce. Przytem dzisiaj nie ulega już kwestyi, że zapasy starego zboża są całkiem dostateczne, dlatego młyny naprzód nie robią zapasów, a spekulacya nie dowierzając utrzymaniu się cen, wcale w zakupnach nie bierze udziału. Tym sposobem w stosunku do zaofiarowania, odbyt jest nader ograniczony, a wskutek tego sprzedający widzą się zmuszonymi do coraz dalej idących ustępstw. Od ostatniego targu w cenach zboża dość znaczne zaszły różnice, głównie w życie i pszenicy, bo jęczmień i owies stosunkowo nieźle w cenie się trzymają.

Płacono za pszenicę białą od 10·— do 10·30 złr., za czerwoną od 9·40 do 10·10 złr., za żółtą od 9·40 do 10·10 złr.; za żyto od 8·40 do 8·80 złr.; za jęczmień browarny od 7·25 do 7·75 złr.; na kaszę od 6·75 do 7·— złr.; za owies od 7·— do 7·90 złr.; za rzepak stary od —·— do —·— złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu“.

Paryż 8 lipca. Na znaną depeszę członków episkopatu francuskiego, zebranych w Rouen, nadeszła odpowiedź od kardynała Rampolli z wyrażeniem radości za zapewnienia uległości i posłuszeństwa wskazówkom Ojca św.

Londyn 8 lipca. *Pall-Mall-Gazette* sądzi, że stronnicy Gladstona zwyciężą. Rozstrzygające będą dzisiejsze wybory z gmin wiejskich. W każdym razie większość będzie bardzo mała.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8 lipca. (Z Izby deputowanych). Ustawę o kasach brackich uchwalono w trzeciem czytaniu.

Toczyła się następnie w dalszym ciągu dyskusya nad projektem ubezpieczenia robotników przy wykonywaniu wiedeńskich robót komunikacyjnych.

Lueger wnosi projekt ustawy, w sprawie dopuszczenia ze strony ministra handlu pewnych wyjątków co do pracy dzieci i nocnej pracy kobiet. Wniosek uzyskał dostateczne poparcie, traktowany zatem będzie według regulaminu.

Wiedeń 8 lipca. Austryacki minister handlu zarządził również siedmiodniową obserwacyę dla wszystkich proweniencyj, nadchodzących z rosyjskich portów morza Czerwonego i Azowskiego, tudzież ścisłe badania lekarskie proweniencyj z portów tureckich morza Czarnego.

Berlin 8 lipca. *Reichsanzeiger* publikuje okólnik z dnia 23 maja 1890, przesłany do wszystkich poselstw niemieckich za granicą, w którym zaznaczono, że rząd mógł zachować milczenie co do ogłaszanych w pismach zdań księcia Bismarcka, dopóki te ograniczały się do omawiania polityki wewnętrznej; skoro jednak publikacye te zaczęły poruszać także politykę zewnętrzną, powstała wątpliwość, czy dalsza wstrzemięźliwość nie byłaby czasem za granicą źle tłumaczoną. Cesarz jednak jest przekonany, że z rozszerzania wyrażeń, częściowo rozmyślnie przekręconych, a wypowiadanych do powszechnie znanych nieprzyjaciół Niemiec, nie może wyniknąć żadna trwała szkoda. Cesarz zaś życzy sobie, aby unikano wszystkiego, coby obraz największego męża stanu w oczach narodu zamącić mogło. Reskrypt wyraża nadzieję, że i rządy zagraniczne nie będą przywiązywać żadnej wartości do tych elukubracyj prasowych.

Reichsanzeiger publikuje także depeszę Capriviego do ks. Reuss z dnia 9 czerwca r. b., w której oświadcza kanclerz, że pogłoskom, szerzonym o rzekomem zbliżeniu się ks. Bismarka do cesarza, brak przedewszystkiem głównego warunku, to jest jakiegokolwiek kroku Bismarcka. Zbliżenie to nie sięgałoby jednak nigdy tak daleko, aby opinia publiczna mogła w uzasadniony sposób przypuszczać, jakoby ks. Bismarck odzyskał znów jakikolwiek wpływ na kierownictwo spraw publicznych. Ambasadorowi zaleca okólnik, aby w razie zbliżenia się Bismarcka do niego, ograniczył się do zachowania form przyzwoitych, unikał jednak zaproszenia na ślub hr. Herberta. Cesarz będzie uroczystości ślubne ignorował. O udzielonych wskazówkach ma ambasador zawiadomić hr. Kalnoky'ego.

Berlin 8 lipca. *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, że wiadomość o zjeździe trzech cesarzy w Spale w dniu 29 sierpnia jest bezpodstawną.

Berlin 8 lipca. Utrzymują tu, że poseł w Bernie Buelow przeznaczonym jest na następcę Schloezera w Watykanie.

Kolonia 8 lipca. Do *Köln. Ztg* donoszą z Petersburga, że zaszły tam wprawdzie dwa podejrzane przypadki zasłabnięcia, że jednak zdaje się to być *cholera nostras.* Pewne doniesienia stwierdzają natomiast, że cholera azyatycka zaczyna się pojawiać wzdłuż całej Wołgi.

Po powrocie cara oczekują tu ustąpienia ministra spraw wewnętrznych.

Paryż 8 lipca. Izba przyjęła 241 głosami przeciw 233 poprawkę, którą zwalczał minister skarbu, a która podatek od drzwi i okien zniża o 10 milionów.

Paryż 8 lipca. *Matin* ogłasza tekst noty francuskiej, wręczonej Salisburemu przez ambasadora Waddingtona. Nota wskazując na niepokoje religijne, jakich się należy obawiać, wyraża nadzieję, że angielscy misyonarze zostaną odwołani z Algieru, ażeby Francyi nie narażać na konieczność wydalenia ich.

Paryż 8 lipca. Jenerał Berthier, mer w Neuilly-sur-Seine, zachorował w swej pracowni wśrod objawów cholery.

Londyn 8 lipca. Wybrano dotąd 141 konserwatywnych, 19 unionistów, 116 stronników Gladstona, 1 Parnellitę i 10 Antiparnellitów. Konserwatywni zyskali 11, Gladstoniści 34 krzeseł.

Londyn 8 lipca. Urzędownie zaprzeczają wiadomości dziennika *The Morning*, jakoby i tu zapadło kilka osób na cholerę.

Rzym 8 lipca. Król mianował dep. Bernardino Grimaldi kanclerzem skarbu i powierzył mu tymczasowy zarząd ministerstwa finansów.

Rzym 8 lipca. Reskrypt ministeryalny zarządza, że pod dozorem lekarskim ma się odbywać dezinfekcya proweniencyj czarnomorskich.

Petersburg 8 lipca. Rozruchy w Astrachanie przybrały większe rozmiary. Z Saratowa odkomenderowano do Astrachanu wojsko, ponieważ miejscowa załoga okazała się niewystarczającą. Bank wołżański wyjednał sobie oddział wojska dla ochrony swojej astrachańskiej filii.

Zofia 8 lipca. Wczoraj rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków w procesie o morderstwo Belczewa. Penkow ze Śliwna zeznaje w sposób obciążający bardzo Milarowa, który mu powiedział, że zabije Stambułowa wraz z rodziną, a jeśli to nie doprowadzi do zmiany systemu, zamorduje także księcia.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Zarząd bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach ogłasza konkurs na 14 miejsc dla biednych uczniów tamtejszego gimnazyum. — Z tych miejsc są 3 bezpłatne, 6 za opłatą miesięczną w kwocie 5 złr., a 5 za opłatą miesięczną w kwocie 12 złr. — Ubiegający się o przyjęcie do bursy mają się wykazać: a) świadectwem szkolnem z postępem przynajmniej dobrym z obyczajów i przedmiotów, b) świadectwem ubóstwa, c) świadectwem zdrowia — i wnieść te podania do Zarządu bursy najdalej do końca lipca b. r.

Pierwszeństwo do przyjęcia mają uczniowie, pochodzący z powiatów: wadowickiego, żywieckiego, bialskiego i myślenickiego, z których przeważnie płyną fundusze na utrzymanie tejże bursy.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 30	Anglobanki	152 —
„ srebrna „	95 10	Uniony	242 50
„ 4% złota	113 —	Bankvereiny	114 —
„ 5% pap. nieop.	100 70	Akcye Länderbank.	219 10
Akcye Ban. Aus.-W.	998 —	„ kol. Kar. Lud.	214 50
„ kredytowe	314 40	„ „ lwowsko-czerniow	243 —
Londyn	119 65	„ „ południ	99 25
Napoleony	9 51	Elbethale	235 75
Dukaty	5 70	Nordbahny	28·7
Marki	58 67½	Staatsbahny	302 37
5% Renta węg. pap.	100 45	Alpiny	65 60
4% „ „ złota	110 05	Akcye tytoniowe	177 75
Losy prem. węg.	142 —	Ruble	118 25
Losy tureckie	41 20		

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 8 lipca.

Banknoty austr.	170 40	4% Listy likw. pol.	62 20
Krótki Wiedeń	170 30	Akc. kol. Kar. Lud.	91 25
Banknoty ros.	201 65	„ austr. kred.	167 75
5% Listy zast. pols.	64 60	Ultimo Ruble	201 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 8 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 —	119 —
Marki niemieckie	58 20	58 70
20-to frankówka ważna	9 46	9 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 —	96 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 80	94 70
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 50	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ niepr.	100 80	101 50
4½% „ „ „	98 20	99 —
[illegible] kred. ziem. w Krak. 36 lat	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	57 —	60 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	324 —	331 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	23 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 20
„ węgier. „	11 60	12 40
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 —

Wiedeń 7 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	95 25	95 45
4⅕% „ srebrna	95 10	95 30
4% Renta złota	112 85	113 05
5% „ papier. nieopodatkow.	100 70	100 90
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 75	141 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 —	141 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	151 25	152 25
„ „ 1864 „ 100 „	182 50	183 —
5% Renta węg. papierowa	100 45	100 65
4% „ „ złota	110 20	110 40
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 70	118 30
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 45	105 45
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 —	94 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	152 25	153 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	315 75	316 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	360 25	360 75
Oesterr. Länderbank . . 200 „	220 40	220 90
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	995 —	999 —
Unionbank . . . . . 200 „	243 —	244 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 —	162 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 10	114 90
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	200 —	200 40
Ferdynanda Północ. . 1050	2800	2820
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	214 —	215 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	183 50	184 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 —	243 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 50	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	303 25	304 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	99 25	99 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 50	199 75
„ Nord-Ost . . . 200 „	197 —	197 30
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 40	117 20
4½% „ „ papier. 50 l.	100 45	101 45
3% „ „ Prem.	111 50	112 2
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	102 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 50
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	123 25	123 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 70	100 30
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 20
„ „ Jarosław 300 „ „	95 75	96 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 50	96 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	85 40
„ nieopd. „ „ „	93 75	94 75
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	191 20	192 —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	145 50	146 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 —	122 80
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	103 25	104 25
„ „ „ II. Em. 200 „ „	103 25	104 25
„ Nordost. . . 300 „ „	100 —	100 10
„ „ złotem 200 „ „	120 50	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	122 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	156 75	157 25
„ Węgierskie . „ 100	142 —	142 25
„ Tureckie . . fr. 400	41 50	42 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 20
Kredytowe . . . . . „ 100	189 —	189 50
Insbruku . . . . . „ 20	25 —	26 —
Krakowskie . . . . „ 20	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	55 —	— —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 50	17 90
„ „ węgierskie „ 5	12 10	12 30
Rudolfa . . . . . „ 10	23 75	24 75
Salzburskie . . . . „ 20	26 50	— —
St. Genois . . . . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 69	5 71
20-frankówki	9 51	9 52
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 94	11 99
Marki niemieckie za 100 marek	58 67	58 72
Rubel papierowy za 100 rubli	118 25	118 50

Lwów 7 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	324 —	330 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	101 —	101 70
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 70	105 40
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 7 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 70
„ „ „ „ V	— —	101 90
4% „ likwidacyjne	— —	98 75
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 —
„ „ „ „ III	— —	101 90
„ „ „ „ IV	— —	101 60

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*